Nr. 217. Kraków, Wtorek dnia 25 Września 1883. Rok III.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tu- zież Agencye:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ul. Szewska: p. Fr. Pobudkiewicz. Ulica Grodzka: p. J. Bajer. Na Stradomiu księgarnia p. Fiszera i S. Herzoga.
e Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
W Wiedniu: S. Wartalski, V. Rüdigergasse 11.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty:
W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).
Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocz.

Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem **pierwszym października** 1883 r. otwieramy nową prenumeratę **„Gazety Krakowskiej“** pod następującemi warunkami:

W Krakowie:

	z odnoszeniem do domu.
miesięcznie 1 złr.	1 złr. 30 cent.
kwartalnie 3 złr.	3 złr. 90 cent.

W kraju i monarchii:

miesięcznie 1 złr. 35 cnt. -- kwartalnie 4 złr.

Za granicą:

miesięcznie 4 fr. (3 mr. 50 fen.) — kwartalnie 12 fr. (10 mrk.)

Miejscowi Prenumeratorzy mogą zamawiać „Gazetę“ bądź w Administracyi przy ulicy Kanoniczej Nr 16, bądź w Agencyach, wymienionych w nagłówku.

Tylko Administracya zarządza przesyłkę „Gazety“ pod wskazanym adresem.

Kraków, dnia 24 września.

Krajowe Koła poselskie.

Czytelnicy przypomną sobie z ostatnich wiadomości lwowskich, że na pierwszem posiedzeniu Koła sejmowego pojawiło się nagle dwóch posłów „Russkoj Rady.“ Wywołało to powszechne zdumienie, lecz przyjęto ich nader grzecznie. A jakkolwiek oświadczyli oni, że do Koła, noszącego na sobie charakter *polski*, zapisać się nie chcą, z liberalizmem i uprzejmością, zwykłemi naszym politycznym obyczajom, dozwolono tym dwom deputowanym, aby byli obecnymi do końca na zebraniu Koła.

Rezultatem tego jest relacya, jaka się pojawiła o temże posiedzeniu Koła w szpaltach rosyjskiego „Słowa,“ wychodzącego we Lwowie. Oto ona:

„Nasz sejm zajęty jest przygotowawczemi czynnościami do otwarcia posiedzeń. Chociaż nie jest jeszcze zupełnie przygotowanym, jednak *Koło polskie* zgromadza się i debatuje nad tem, jaki przedmiot wystawić na porządek dzienny, jaki odłożyć, o jakim zaś zamilczeć i zatrzeć go, aby nie ujrzał światła bożego. Jeden z naszych deputatów, nieobznajomiony ze zwyczajami parlamentarnemi, sądząc, iż sejmowe Koło polskie zezwala przestąpić swe progi, przyszedł na posiedzenie tegoż. Tym deputatem jest ks. Sieczyński. Zdziwiła wielu obecność ruskiego księdza-deputata na zgromadzeniu wszystkich członków Koła, którzy za zadanie położyli sobie: wyłącznie polskie sprawy, a także wielkiej własności przeprowadzać przez funkcyonowanie sejmowego mechanizmu na swoją korzyść i według swego zapatrywania. Po wejściu rzeczonego deputata oznajmiono mu zaraz, że w zebraniu, do którego on przyszedł przyjmować udział i zabierać głos mogą tylko powołani. Ks. Sieczyński ze względu, że Koło nazwało się „sejmowem“, żądał, aby mógł pozostać, i został.

„Roztrząsano kwestyę: czy zwrócić uwagę na liczne skargi wieśniaków ze stron rozmaitych w wielu przedmiotach i czy je przedłożyć do ocenienia? Rozumie się samo przez się, że głosy polskie odezwały się za tem, aby skargi wszystkich chłopów zostawić bez zwracania na nie uwagi. Ks. Sieczyński nie bacząc na to, że był tylko tolerowanym gościem w „Kole sejmowem“, obstawał ostro za traktowaniem jawnem tych skarg wieśniaczych, zauważywszy, że ci polscy deputaci, którzy przyjęli mandaty z rąk ludności wiejskiej, postępują sobie w ten sposób, że nawet ich skargom nie dają swojej uwagi.

„Ten krótko podany wypadek illustruje dobrze dążenia tych panów deputatów, którzy dostali się na krzesła małej własności. Po raz drugi ks. Sieczyński nie będzie w „Kole polskiem“, zadecydowano bowiem, aby w niem się pojawiali tylko ci panowie, którzy otrzymają zaproszenia“.

Relacyę tę, a raczej zbiór niecnych kłamstw i podniecań podaliśmy dla tego, że nic lepiej nie wskazuje, jak właśnie przytoczona relacya, jaki winien być charakter Koła sejmowego, i jacy członkowie mają do niego należeć.

Na wiadomość, że dwóch posłów ruskich — a u nas tak często zapomina się jeszcze różnicy pomiędzy posłami ruskiej narodowości i wysłańcami „Russkoj Rady“ przeprowadzonymi przez wybory — wielu bardzo ucieszyło się z objawu, jaki zdrowy rozsądek kazał poczytywać za pojednawczy i zmartwiło zarazem, że ci dwaj panowie, którzy przyszli już na posiedzenie K o ł a, oświadczyli następnie, że członkami Koła p o l s k i e g o być nie mogą! Dzięki Bogu!

Powiadają: „...polskiego“. Jak gdyby w tym kraju z natury rzeczy i bez niczyjego starania wszystkie objawy życia publicznego nie nosiły na sobie w pierwszym rzędzie charakteru polskiego. Być może, iż kiedyś będzie inaczej, że bez zmiany swej natury wewnętrznej nosić na sobie będą charakter ruski, jak nosiły przed czterema wiekami, a w drugim rzędzie — polski. Nie jest to sprawą doraźnej woli ludzkiej, lecz wyrobienia się form, służących za powłokę dla objawów jednego i tegoż samego ducha polskiego na tych ziemiach polsko-ruskich. I czyż charakter polski obecnego Koła sejmowego stoi w czemkolwiekbądź na zawadzie, aby w niem brali udział taki ks. Tytus Kowalski, albo p. Kaszewko, albo tylu innych Rusinów?

Przeznaczenie Koła jest takie, jak wszystkich zebrań prywatnych, krajowych reprezentacyj w krajach, gdzie istnieje konstytucya czyli samorząd polityczny i gdzie ona się stała istotnym czynnikiem życia publicznego. Idzie o to, aby ułatwić formalne załatwienie spraw obchodzących dobro ogólne kraju, zarówno ze stanowiska wszystkich stronnictw, ustanowić porządek materyalny spraw, ku czemu znowu obecność Marszałka jest niezbędną, jako decydującego w tej rzeczy, nareszcie sprowadzić takie porozumienie prywatne w pojedynczych sprawach pomiędzy stronnictwami i różnorodnemi zapatrywaniami, aby na posiedzeniach publicznych niepotrzebna strata czasu nie następowała, a tem mniej, aby jakieś gorszące zajścia miejsca mieć mogły. Dla osiągnięcia tych wszystkich celów Koło sejmowe galicyjskie nie potrzebuje być formalnie polskiem. Dzięki Bogu, żadnych zmów polskość nie potrzebuje w tym kraju, jej wystarcza do rozwoju regularne funkcyonowanie instytucyj publicznych. Lecz w Kole, którego zadania powyżej zostały określone, nie mogą mieć miejsca ci, którzy insynuują, że Koło jest to uorganizowany spisek zdrady interesów biednej ludności kraju, spisek ku eksploatacyi wszystkiego dobra i korzyści na rzecz jednej klasy ludności, spisek nareszcie polityczny dla celów polskości postawionej w sprzeciwieństwie do publicznych i zachowawczych interesów kraju tego. To są oszczerstwa, lecz te oszczerstwa czytamy właśnie w relacyi rosyjskiego „Słowa“ z posiedzenia Koła, na którem byli obecni deputowani „Russkoj Rady“. Do Koła nie mogą nareszcie należeć zdaniem naszem ci, którzy całą instytucyę nie Koła lecz sejmową podają w pogardę i nienawiść drogą pism fakcyjnych i ludowych podżegań, którzy ją przedstawiają, jako spisek obliczony na zdradę chłopa, na zdradę państwa, a dla wyżyłowania korzyści grubych, dla kilkudziesięciu, czy kilkuset członków poważnej i szanownej klasy wielkich właścicieli ziemskich. Nie mogą być, jednem słowem, nimi wysłańcy „Russkoj Rady“.

Jeśli są to tacy posłowie ruskiej narodowości, którzy nie należą do krajowych stronnictw politycznych, ani do krajowego Koła sejmowego, a chcą w duchu pojednania i dla lepszej obrony narodowości ruskiej być członkami tego Koła, to obowiązkiem ich jest przedewszystkiem wyrzec się solidarności z tą instytucyą wrogą krajowi, która stawia się otwarcie jako państwo w państwie, i szerzy rozkładową agitacyę na wszystkich polach: społecznem, politycznem i religijnem nawet, i nie należeć do klubu tego, który z samych wysłańców „Russkoj Rady“ został utworzony.

Zalecenie przez komitet centralny wyborczy wyboru dwóch kandydatów „Russkoj Rady“: p. Ochrymowicza i ks. Mandyczewskiego stanowi dowód głębokiej pojednawczości, istniejącej w kraju. Wybrani, dzięki zaleceniu komitetu, nie odpowiedzieli faktem na tę pojednawczość. Pojednawczość ta istnieje wszakże nie zmniejszona i szuka sposobów przejawienia się wtedy nawet, gdy nie zachodzi żadna ku temu potrzeba ani okoliczność właściwa. Pomimo niej wszakże, instynkt zachowawczy, istniejący w społeczeństwie nie dopuści, aby w poczet krajowego Koła weszli ludzie, agitujący przeciw jedności i całości kraju, a „Koło“ samo zamiast dawać pracę pożyteczną stać się miało widowiskiem takich oszczerstw, jakie się przejawiły na drukowanych szpaltach.... rosyjskiego „Słowa“.

W sprawie profesorów seminaryów duchownych.

W sprawie powyższej otrzymujemy następujące uwagi.

Jedną z wielkich anomalij w ustawodawstwie austryackiem jest prawo określające płacę księży profesorów w seminaryach biskupich całej Austryi, a względnie w Tarnowie i Przemyślu. Nim sprawę w całości wyłuszczę, z radością najpierw podzielę się wiadomością, jaka w tych dniach uszu mych doszła. Najprzew. ks. Solecki, biskup przemyski poruszył tę sprawę na zjeździe biskupów austryackich w Wiedniu dnia 13 września b. r., i zawezwał aby biskupi wszyscy wysłali żądania swe do ministra oświaty w celu podniesienia płacy profesorów teologii seminaryów biskupich i zrównania ich przynajmniej z profesorami szkół średnich. Ks. kardynał Schwarzenberg i wszyscy obecni biskupi przyjęli ów projekt polecając wypracowanie ks. Soleckiemu, jako wnioskodawcy. Tuszyć więc wolno, iż raz przecież owa zasada: *justitia fundamentum regnorum* i względem profesorów teologii zastósowaną zostanie.

Nie pierwszy to atoli raz błagano rządu, aby dla małej garstki kapłanów uczynił to, czego oni słusznie żądają. Już bowiem przed kilkunastu laty, gdy płacę profesorów szkół średnich podwyższono, a o profesorach teologii zapomniano, ciż wysyłali i prośby i delegatów do Wiednia o wymierzenie sprawiedliwości. Roku 1881 w grudniu wysłało znowu kolegium profesorów tarnowskie i przemyskie ks. Dra Kopycińskiego do Rady państwa i do Ministeryum oświaty i finansów z prośbą o uczynienie zadosyć ich słusznym wymaganiom. Ale p. minister Konrad, chociaż uznał słuszność wywodów petenta i otwarcie to wypowiedział, przecież odesłał go z niczem mówiąc: *Wir haben kein Geld*. A prośbę pisemną zbył ogólnikami, obiecując, iż po 10 latach służby może profesor podać o dodatek, który po zaciągnięciu opinii konsystorza i władzy

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 24 września 1883.

RUDA JULIA.

Humoreska Ernesta Eocksteina.

Tłumaczył z niemieckiego B. F.........

9 (Dalszy ciąg)

Te niespodziewane wiadomości zaniepokoiły mię bardzo. List Rudolfa przybył do hotelu przed ośmiu dniami: co w tym czasie nie mogło się stać! Przypomnienie miłego stosunku obojga małżonków, szczęścia Rudolfa, i postaci Julii, odbierało mi prawie przytomność. Do tego przyłączało się dręczące uczucie osobistej odpowiedzialności. Nie moją to było wprawdzie winą, że Rudolf tak kompromitującego pisma nie schował należycie, ale pośrednio spowodował mój psychologiczny dyletantyzm tę całą katastrofę. Czyż wogóle miałem prawo spisywać tak wiernie słowa Rudolfa? Znałem go przecie oddawna i wiedziałem, jakim on jest hiperbolikiem!... Krótko mówiąc, moje nielogiczne serce robiło mi wiele wyrzutów, chociaż rozum mówił mi, żem niewinny, a ponieważ u nas zwykłych ludzi, nie filozofów uniesienie jednej chwili wszystko decyduje, postanowiłem natychmiast wyjechać, aby wspólnie z Rudolfem pomyśleć nad środkami, któreby nas w tem krytycznem położeniu doprowadziły do celu.

Napisałem natychmiast dorpackiemu koledze, że mocno ubolewam nad jego chorobą, i wyraziłem nadzieję, że w czasie mojej następnej obecności w Berlinie we wrześniu zobaczymy się. Potem zatelegrafowałem do Rudolfa, że list jego odebrałem zapóźno, i że bliżej pomówię z nim dziś wieczór.

W godzinę później już byłem w podróży.

Rudolf czekał na mnie na dworcu kolejowym. Jego powierzchowność przechodziła moje wyobrażenie. Blady i wychudły podał mi rękę.

— Przepadło — szeptał smutny.

Chciałem go pocieszyć, lecz cóż miałem mu mówić? Prosiłem go, aby mi powiedział, co się tymczasem stało, jakie kroki on porobił, jakie usnuł plany. Dowiedziałem się niepocieszających rzeczy. Pierwszą myślą Rudolfa była Edyta i Baron; na nieszczęście zmienili oboje miejsce pobytu i pojechali w bawarskie góry. Nikt nie znał ich miejsca pobytu. Rudolf porozumiał się ze swym przyjacielem, urzędnikiem policyjnym, który z wielką dyskrecyą robił poszukiwania, ale nadaremnie.

Szóstego dnia po zniknieniu Julii, otrzymał Rudolf list z marką pocztową z Brandenburga. Zawierał on tylko słowa: „Nie obawiaj się, ja sobie nic złego nie zrobię. Jeżeli chcesz wyświadczyć mi ostatnią przyjacielską przysługę, to nie ścigaj mnie: twoje usiłowania niepokoiłyby mnie tylko a przecież pozostałyby bezskuteczne. *Julia*“.

Rudolf czekał teraz z febryczną niecierpliwością napowrót Weissenburgów, bo żywił w sobie to przekonanie, że Julia nie zerwała stosunków ze siostrą i że uwiadomiła ją o tem, co zaszło i co na przyszłość uczynić ze sobą zamierza.

Odtąd nie opuszczał żadnego pociągu na linii bawarskiej: z żelazną konsekwencyą stał na swem stanowisku, gdy czas pozwalał, towarzyszyłem mu. Czułem, jak on codzień coraz więcej potrzebował mej pomocy; bałem się nawet, by w przystępie rozpaczy nie popełnił jakiego fatalnego głupstwa.

Wreszcie po dzisięciu dniach zostało nasze oczekiwanie uwieńczonem. Znów staliśmy niecierpliwie na peronie i patrzyliśmy na wysiadających, gdy Rudolf uchwycił mię nagle konwulsyjnie za rękę i drżącym głosem rzekł:

— Bogu dzięki jest Edyta!

Poszliśmy ku przybyłym i powitaliśmy ich.

— Gdzie jest Julia, moja żona? zapytał Rudolf.

— Twoja żona? — odparła Edyta z przestrachem — nie rozumię cię!

— Jej nie ma już od trzech tygodni. Wy wiecie bezwątpienia, gdzie ona?

Edyta zbladła.

— Co słyszę? Julii nie ma? Na miłość boską, co się tu stało?

— Mielibyście w istocie nie wiedzieć?...

— Ani słowa — potwierdził baron z wyrazem najwyższego zdziwienia.

Rudolf nic nie odpowiedział; lecz oddalił się nagle i znikł w tłumie.

Zdziwione małżeństwo obrzuciło mię pytaniami. Powiedziałem to, co mogłem. Moje wyznania zdawały się jednakowoż nie zadawalniać Edyty. Prosiła mię, bym poszedł do ich mieszkania i opowiedział jej tam dokładniej.

Przybywszy do domu zastała list, który Julia oddała na pocztę w dniu zniknienia. List brzmiał:

„Najdroższa siostro! Opuszczam mego męża na zawsze; po upływie pół roku dowiesz się o mnie, ale tylko wtedy, gdy przyrzekniesz mi, że jemu nic o mnie nie powiesz. Nie pytaj, co mię skłoniło do tego niespodziewanego kroku — dosyć, że dłużej nie mogę już oddychać tem samem powietrzem, co on. Nie troszcz się o mój los“. *Julia.*

Młoda kobieta wybuchła płaczem.

— Na wszystko, co panu święte — zawołała ona namiętnie — co się tu stało w czasie naszej nieobecności? Tu jest jakieś straszne nieporozumienie.

Dałem wymijającą odpowiedź. Wreszcie pożegnałem ją z przyrzeczeniem, że odwiozę Rudolfa i wymogę na nim spowiedź z tego, co zaszło.

W niemiłem usposobieniu wszedłem na wschody i zadzwoniłem. Zapłakana służąca otworzyła mi drzwi.

— Pan słaby, leży w łóżku i mówi od rzeczy.

Wszedłem do słabo oświetlonego pokoju.

— Rudolfie! — rzekłem z współczuciem — nie smuć się. Może wszystko się jeszcze naprawi.

On podniósł się i spojrzał na mnie oczyma bez blasku. Potem potrząsł boleśnie głową.

— Nie! — odparł gorzko — Już zapóźno! Jej nie ma! Ona nie żyje!

— Nie poddawaj się rozpaczy! Byłem u Edyty; Julia przyrzekła jej napisać za kilka miesięcy.

On skoczył na ziemię.

— Ona pisała? Gdzie ona jest? Chodź... chodź... Jeszcze dziś muszę mówić z Edytą. O, ja wiedziałem!... Edyta ma wiadomości o niej!...

(Dalszy ciąg nastąpi).

politycznej może mu przyznany będzie. Piękna zaiste obiecanka i uwzględnienie słuszności.

Lecz wglądnijmy w meritum sprawy i zbadajmy, po czyjej stronie słuszność i czy jest jakaś prawna podstawa do stawiania żądań rządowi co do płacy tych profesorów.

Każdy nieuprzedzony, chociażby był i wrogiem duchowieństwa, przyzna, że kler niższy w materyalnym względzie nie bywa w stosunku do swego stanu, stanowiska i działalności wynagrodzony, że obecny stan rzeczy jest nędzny a nawet ubliżający wysokiej godności kapłańskłej. Uznały to sejmy, z których nasz wysłał rezolucyę do rządu celem unormowania stałego kongruy, uznał to i sam rząd polecający radzie państwa wypracowanie odpowiedniej ustawy. I każdy przyzna, że wikaryusz po 16 latach ciężkich studyów otrzymujący roczną pensyę w sumie 210 złr., stoi materyalnie gorzej od parobka. Zamarkował tož samo i najmiłościwiej nam panujący cesarz w swej mowie tronowej w roku 1879.

Taki sam, jeżeli i nie gorszy jest stan profesorów teologii. W naszym kraju są dwa seminarya, w Tarnowie i Przemyślu, w których młodzi ludzie kształcą się do zawodu duchownego. Kto jest przekonany o koniecznej potrzebie stanu duchownego i o wielkim a zbawiennym wpływie tegoż na wszystkie stosunki towarzystwa ludzkiego, uzna, jak wielkiej doniosłości są seminarya, i jak wielce wpływowe jest stanowisko profesora teologii kształcącego umysł i serce przyszłego duszpasterza. Profesorowie teologii wszyscy przeważnie po złożeniu egzaminu dojrzałości z najlepszym postępem, po ukończeniu czterech lat studyów teologicznych, otrzymali na wszechnicy wiedeńskiej lub w Rzymie po złożeniu czterech rygorozów i dwóch rozpraw pisemnych stopień doktora teologi. Oprócz tego składał każdy z nich przed objęciem katedry ścisły egzamin pisemny i ustny z tego przedmiotu, który się podjął wykładać, i ten tylko objął katedrę, który nad kandydatami ubiegającymi się o nią odniósł zupełne wypracowaniem swem zwycięstwo i jako taki przez dwa fakultety za zdolnego do objęcia posady profesorskiej został uznany. Zresztą wiadomo, iż te same wymogi bywają stawiane profesorom przy seminaryach, co i profesorom na wszechnicach, i że te same przedmioty, z tą samą gruntownością i obszernością bywają wykładane w seminaryach co i w c. k. teologicznych fakultetach. A wolno nam wyrazić nasze przekonanie, że profesorowie seminaryów nie zalękną się porównania tak co do obszerności i głębokości wiedzy, jak i co do zrozumiałego wykładu rzeczy z profesorami wszechnic całej Austryi, z którymi na równi stoją.

Otóż jeżeli pod względem wykształcenia i pracy też same wymogi stawiane bywają profesorom przy seminaryach co i profesorom na wszechnicach; zdawałoby się, iż i ta sama płaca im jest przyznana. Ależ niestety pod tym względem istnieje od wielu lat anomalia, jakiej pojąć nie można, bo gdy profesorowie wszechnic otrzymują roczną pensyę w sumie przeszło dwa tysiące złr., profesor przy seminaryum bierze 840 złr.

W jaki się to stało sposób? Na mocy dekretu kancelaryi dworskiej z dnia 9 października 1773 r. pobierali profesorowie Teologii przy seminaryach biskupich 500 złr. m. k. Roku 1804 dekretem nadwornym z dnia 11 kwietnia, l. 5979 podwyższono ich płacę do sumy 600 złr. m. k. Zaś dekretem nadw. z d. 25 października 1816 l. 2300 przyznano starszym i zasłużeńszym profesorom *ad personam* dodatek osobisty. Tak stały sprawy do r. 1851. Reskryptem ministeryalnym z d. 16 września 1851 r. l. 9037, płaca tych profesorów została z 600 złr. na 800 złr. m. k. podwyższona. A więc aż do roku 1851 byli profesorowie Teologii zrównani z profesorami szkół średnich. Od r. 1851 przyznano i profesorom szkół średnich płacę 800 złr., ale zarazem przyznano im i dziesięciolecia w sumie 100 złr. m. k. Od r. 1873 unormowano płacę wszystkich profesorów szkół średnich, *ale tylko profesorowie Teologii* nie byli i aż do dziś dnia nie są uwzględnieni.

Skoroby profesor Teologii dla braku zdrowia, żądał być spensyonowanym, otrzymałby roczną pensyę w sumie 210 złr., zaś po 20 latach pracy 420 złr., po 30 latach pracy 525 złr. I niechże każdy osądzi, czy człowiek 20 lat gotujący się do objęcia katedry, żyjący w wielkiem mieście, potrzebujący dzieł wszystkich fachowych a niezmiernie drogich, zdoła odpowiednio do swego wybitnego stanowiska z takiej płacy lub z takiej pensyi wyżyć? Niech rozwiąże tę zagadkę, dlaczego to innym urzędnikom, a nawet i nauczycielom ludowym podwojono i potrojono pensyę, a o profesorach Teologii mimo próśb i jawnej krzywdy zapomniano?

Ale dalej. Na mocy prawa z d. 15 kwietnia 1873 D. U. P. Nr. 48. pobiera katecheta gimnazyalny i szkół średnich 1.000 złr. wraz z dodatkiem aktywalnym 200 do 250 złr., a nadto i pięć *quinquenniów* po 200 złr., tak, że po 25 latach pracy pobiera płacy 2.200 złr.; a po 30 latach pracy idzie w stan spoczynku z pensyą 2.000 złr.; gdy profesor Teologii, który kształcił katechetę po 35 latach pracy idzie w stan spoczynku z sumą 525 złr., a właściwie gdy się rządowi nie podoba z sumą 210 złr. Czyż są tu choćby w części uwzględnione zasady sprawiedliwości?

Lecz ja twierdzę, iż stan nauczyciela ludowego jest znośniejszy od profesora Teologii. Nauczyciel szkół ludowych w mieście pobiera 700 złr. płacy i sześć *quinquenniów* po 70 złr.; a więc po 30 latach służby otrzymuje przeszło 1.000 złr.; zaś po 40 latach służby idzie w stan spoczynku z pensyą 1.120 złr. Ba, nawet nauczyciel na wsi lepiej jest udotowany. Pobiera on rocznie 400 złr. jako stałą płacę, zaś po 40 latach służby 640 złr. pensyi. A profesor Teologii, który oprócz 16 lat nauki musi się poddać czterem ścisłym egzaminom, celem otrzymania Doktoratu, później dać dowody fachowego gruntownego wykształcenia w pewnym przedmiocie przy egzaminie profesorskim, i może rozpocząć swój zawód ledwo w 29 roku życia swego, otrzyma pensyę 525 złr. a ewentualnie 210 złr.

Oto nagi stan rzeczy, i zbyteczny tu już wszelki komentarz. Dlatego to cześć i uznanie i wdzięczność należy się Najprzewielebniejszemu X. biskupowi Soleckiemu, który zaraz po konsekracyi swej zajął się i obecnie zajmuje się sprawą profesorów Teologii tak w nieodgadniony sposób pokrzywdzonych. I możeż się teraz ktoś dziwić, iż profesorowie Teologii idą na probostwa, porzucając katedrę wonczas, gdy na niej najużyteczniejszymi byli. Dajcie im chleba, zapewnijcie im przynajmniej pensyę stałą, nie od grymasów rządu zawisłą, a i od wieków zaniedbana dziedzina Teologii zakwitnie u nas, i Zachód nie będzie z politowaniem spoglądał dzisiaj na Polskę, która dawniej w tej dziedzinie przodowała światu, wydając takiego Hozyusza, pierwszorzędną powagę i prezesa soboru Trydenckiego a do akademii krakowskiej ściągała tysiące młodzieży z obcych krajów. Nasza delegacya polska w Wiedniu, nasi ministrowie mogliby sprawie tej obecnie poruszonej wpływem swym dopomódz i Kościołowi w Polsce zdolnych Teologów przysposobić.

Lwów, 22 września.

X. Dr *Kopyciński*,
poseł na sejm krajowy.

SEJM.

(5-te posiedzenie dnia 21 września).

Marszałek zagaja posiedzenie o godzinie 11 min. 25 przed południem.

Sekretarz St. hr. Badeni odczytuje szereg nowych petycyj, które przekazano właściwym komisyom.

Marszałek zawiadamia o ukonstytuowaniu się komisyj, petycyjnej i drogowej. Petycyjna wybrała przewodniczącym hr. Golejewskiego, jego zastępcą p. Lenartowicza, sekretarzami zaś pp. Łukasiewicza i Bereźnickiego. Komisya drogowa wybrała przewodniczącym p. Męcińskiego, jego zastępcą p. Starowiejskiego a sekretarzem p. Gnoińskiego.

Izba przystąpiła do porządku dziennego.

W pierwszem czytaniu odesłano wniosek rządowy z preliminarzem funduszów indemnizacyjnych na rok 1884, do komisyi budżetowej, a sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności wykonanych celem wprowadzenia w życie Banku krajowego, do wybrać się mającej komisyi bankowej, która ma się składać z 7 członków.

P. Pietruski zdawał następnie sprawę z weryfikacyi wyborów poselskich.

Pierwszy referat dotyczył wyboru p. Władysława Łozińskiego w okr. Turka-Borynia. Wydział krajowy, mając sobie przydzielony protest 38 wyborców, dostrzegł przedewszystkiem, że wszystkie podpisy na tem podaniu uczynione są jedną ręką, a to ręką piszącego protest, co tem bardziej było uderzającem, ile że na proteście podpisanych jest 13 księży i kilku takich wyborców, którzy faktycznie głosowali na p. Łozińskiego. Wydział kraj. odliczył mimo to p. Łozińskiemu wszystkie zakwestyonowane głosy, a pozostała mu jeszcze spora większość 10 głosów, wnosi więc na uznanie ważności wyboru. P. Antoniewicz wystąpił przeciwko temu i zażądał postąpienia z tym wyborem tak jak z wyborem starosty Góreckiego w Stanisławowie. P. Męciński w krótkiej odpowiedzi wykazał różnicę, zachodzącą pomiędzy obu wyborami, a propozycyę odroczenia weryfikacyi aż do dalszego zbadania, za nieuzasadnioną. Wniosek Antoniewicza popierał ks. Sieczyński, podnosząc rzekome przekupstwa i niemoralną agitacyę żydów, z których jeden miał się nawet ubrać w ornat księży. P. Gros występuje przeciw ks. Sieczyńskiemu w wyrazach ostrych. P. Żurowski robi uwagę, że sprawa z rzekomą maskaradą żyda należy do sądów, a p. Pietruski podniósł, że jeżeli ta wersya jest prawdziwą, to chyba ktoś podmówił żyda, aby szkodzić wyborowi p. Łozińskiego. Wybór uznano za ważny. Przeciwko głosowało tylko 5.

Przeciw wyborowi hr. Alfreda Potockiego wystąpił prof. Romańczuk. Przedewszystkiem odpowiadał na przemowę ks. Adama Sapiehy, wygłoszoną na 3 posiedzeniu Sejmu, tudzież p. Golejewskiego, przyznając temu ostatniemu taki sam charakter rusińštwa, jak jego arendarzowi. Zeszedł następnie na kwestyę ruską, i domagał się szczerego jej załatwienia zarówno od rządu jak i od Polaków — prosił o „wyrozumienie“ od czego zawisło porozumienie. Pod wrażeniem pojednawczości ks. Roman Czartoryski przypomniał p. Romańczukowi, co posłowie wielkopolscy odpowiedzieli w parlamencie berlińskim Niemcom, czyniącym zarzut, iż Polacy uciskają Rusinów. Odpowiedzieli: „dajcie nam pod względem językowym to, co mają Rusini w Galicyi, a nie będzie u nas w Wielkopolsce narzekania“. Ks. Jerzy Czartoryski oświadczył, że skoro dyskusya zeszła już na ten przedmiot, chociaż bardzo ogólnikowy, prof. Romańczuk i jego koledzy mogą być pewni, że każda konkretna propozycya pojednawcza w sprawie ruskiej znajdzie u niektórych posłów, do których właśnie mówca się zalicza, równie pojednawczą wzajemność.

Uznano potem bez dyskusyi ważność wyborów pp. Antoniewicza, Kluckiego, Łukasiewicza i Hoppena. Ogółem sprawdzono dotąd 132 wybory.

Po złożeniu ślubowania przez zweryfikowanych, hr. Badeni Wład. upraszał imieniem Wydziału krajowego, aby jak na poprzednich sesyach sprawy mytnicze itp. były referowane z pominięciem drukowania—co przyjęto.

Poseł Hausner złożył do laski wniosek o ponowienie wezwania do rządu, aby dyrekcya kolei transwersalnej znajdowała się w kraju, zaś p. Merunowicz złożył do laski ponowny wniosek o regulacyę stosunków wyznania żydowskiego.

Zamknięto posiedzenie o godz. $1\frac{1}{4}$ z południa. Następne w poniedziałek d. 24 b. m. Na porządku dziennym dwa pierwsze czytania, trzy referaty komisyi prawniczej o zmianę terytoryalnego rozkładu okręgów sądowych, sprawozdania o koncesyach na myta, nareszcie wybór komisyi górniczej i bankowej.

KRONIKA.

Kraków d. 24 września.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 27-go b. m. Na porządku dziennym wnioski sekcyi prawniczej połączonej z komisyą akcyzową względem zniesienia składów prywatnych tranzytowych — nie załatwione dotąd na poprzednich posiedzeniach Rady.

Panna Józefina Reszke opuściła wczoraj o godzinie 6 po południu Kraków. Grono wielbicieli odprowadziło znakomitą artystkę na dworzec kolejowy, a orkiestra krakowska żegnała swą protektorkę wykonaniem na peronie kilku utworów muzycznych. W imieniu orkiestry wręczył odjeżdżającej prezes Eminowicz wspaniały bukiet. Serdecznie żegnano znakomitą artystkę z wyrazem nadziei, że choćby po dłuższym czasie, gdy przypomni sobie przyjęcie, jakiego doznała w Krakowie — znów kiedyś do nas zawita. W tej myśli i my ją żagnamy, a dziękując za ofiarę i pamięć, powtarzamy *do widzenia!*

Prof. Dr Pareński opuścił w sobotę nasze miasto na 3 tygodnie, udając się na wycieczkę naukową do Berlina, gdzie trwa dotąd powszechna wystawa hygieniczna, Drezna i Wiednia, dla dokładnego zapoznania się w tem mieście z wystawą elektryczną, która teraz dopiero skompletowaną została.

Komitet uroczystości ludowych otrzymał z Prezydyum miasta następujący list: Do Świetnego komitetu uroczystości ludowej na ręce przewodniczącego Wgo Juliusza Kossaka w Krakowie. Uroczystość ludowa urządzona w zgodzie z komitetem jubileuszowym miejskim przyczyniła się niepospolicie do podniesienia obchodu poświęconego pamięci odsieczy Wiednia przez bohaterskiego króla Jana III. Obchód ten odbyty z całą godnością delegowanych ze wszystkich stron kraju włościan polskich i ruskich uzupełnił w bardzo wydatny sposób program uroczystości dni tych świątecznych, w której nie brakło żadnej warstwy ludu i zbliżenia go się do braci oświeceńszej. Udział ten przy składaniu wieńców na grobie Króla, przy uroczystym pochodzie na Błonia, przy kazaniu na Piasku — umieszczeniu tablicy na kościele Ks. Karmelitów i t. d. był aktem tak pięknym i pamiątkowym, że się należy słuszna podzięka tym, co się urządzeniem tego festynu tak gorliwie i szczerze zajęli. Zasługa ta przypada w całej pełni Szanownym P. T. Członkom komitetu festynu ludowego. Mam przeto honor składając serdeczną podziękę Panom Prezesom, Juliuszowi Kossakowi i Stanisławowi Homolascowi upraszać WW. Panów, abyście każdemu z osobna Członkowi komitetu wyrazić chcieli należne im ze wszech miar podziękowanie. Z prawdziwym szacunkiem Dr Weigel w. r. Prezes komitetu podaje zarazem do wiadomości członkom komitetu, że najbliższe posiedzenie odbędzie się w piątek dnia 28 b. m. o godz. 6 wieczór w pomieszkaniu p. Grabowskiego i prosi tych panów komitetowych, którzy dotychczas nie złożyli arkuszy składkowych, aby raczyli to uczynić najdalej do 28 b. m. do rąk p. Grabowskiego.

„Skrzynka budowlana“. Mieliśmy sposobność oglądać tutaj nową, pożyteczną a trwałą zabawkę dla dzieci t. z. „skrzynkę budowlaną“ z kamykami rozmaitych kształtów, w trzech kolorach—wyrabianą we fabryce *F. Ad. Richtera i Sp. w Rudolstadt*. Nader zajmująca i pożyteczna to zabawka niepozbawiona wartości pedagogicznej, bo daje dziecku pojęcie o proporcyach geometrycznych, uczy je myśleć, by z kamyków tych stawiały według planu rozmaite budowle. Na uwzględnienie zasługuje, że fabryka licząc się z wymaganiami publiczności polskiej dostarcza druki do objaśnienia planów należące w języku polskim.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego Grzegorza Suszkę w Rożance, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Dobrosinie, a nauczyciela szkoły filialnej w Rudzie Jana Kowala, rzeczywistym nauczycielem zawiadującym stale szkołą filialną w Rudzie.

Nowa ustawa egzaminacyjna dla kandydatów nauczycielskich szkół gimnazyalnych i realnych ogłoszoną ma być w tym tygodniu.

Dar. Cesarz udzielił ze swej szkatuły prywatnej gminie Kniaziołuka, w powiecie dolińskim 100 złr. zapomogi na budowę szkoły.

Posterunek żandarmeryi w Babicach, w powiecie przemyskim, z dniem 15 b. m. przeniesiony został do Krzywczy.

Stacye telegrafu w Iwoniczu i Krynicy, otwarte przez czas sezonu kąpielowego, zostały dnia 20 b. m. zamknięte.

Z Trembowli. Wybór Adolfa Promińskiego, notaryusza tutejszego, na prezesa i Ryszarda Janickiego, dzierżawcy dóbr w Łoszniowie na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Trembowli zatwierdzonym został przez Cesarza.

„Proletaryat“. Pod tym tytułem pojawiło się nowe pismo socyalistyczne w Warszawie, rozwijające wstrętną, rzezią pachnącą agitacyę. Żydobicie w Węgrzech uważa to pismo za niewłaściwe odwracanie tłumów od kieszeni bogatych.

Szerzenie prawosławia. „Praw. Wiestnik“ drukuje obecnie wyciągi z raportu nadprokurora synodu o szerzeniu prawosławia. W numerze 193 między innemi znajdujemy wiadomość o szerzeniu prawosławia w Chełmskiem, na Litwie, Podolu, Ukrainie i Wołyniu.

Na petersburgskim Uniwersytecie będzie w nowym roku szkolnym 2,500 uczniów. Z powodu przeszłorocznych rozruchów relegowano 300 studentów.

Nowy ambasador francuski w Wiedniu hr. Foucher de Careil objął już swoje urzędowanie; majątkiem i nazwiskiem należy nowy ambasador do kół arystokratycznych, przekonaniami, jak zapewniają do stronnictwa republikańskiego, Prasa urzędowa powitała go z dość znaczącą rezerwą.

W Wiedniu odbywa się kongres urzędników więzień i zakładów karnych w monarchii i Niemczech. Zebrało się wiele powag sądownictwa i przeszło 100 uczestników zjazdu. Minister sprawiedliwości Prażak powitał kongres i wybrany został jego prezesem honorowym.

Jubileusz Jana III w Rzymie Polacy obchodzili 12-go września solennem *Te Deum* w starożytnym kościółku Grottaferata za staraniem hr. Władysława Kulczyckiego potomka głośnego przy odsieczy Wiednia Jerzego Kulczyckiego. Kościołek był pięknie przyozdobiony i oświecony a nad bramą następujący napis:

Solenne azione di grazie
Pel II centenario
della gloriosa vittoria
di Giovanni Sobieski
Re di Polonia
il 12 settembre 1683.

W Rzymie i w całych Włoszech była to jedyna przez Polaków obchodzona uroczystość.

Ghetto, dzielnica Rzymu, zamieszkana od niepamiętnych czasów przez żydów, w której mieszka ich przeszło 4000 ma być zniesioną celem upiększenia wybrzeży Tybru. Prefekt rzymski podpisał dekret upoważniający budowniczych Rzymu do usunięcia tej dzielnicy.

Ofiara zabobonu. We wsi Bajrakówce pod Bracławiem na Podolu, zapadła w sen letargiczny młoda kobieta. Rodzina i wieś cała, uważając ją za zmarłą, przystąpili nazajutrz do pochowania zmarłej; ta jednak podczas obrzędu obudziła się i z trumny oświadczyła, że była już na tamtym świecie, że jednak jej tam nie przyjęto. Ktoś z zebranych odpowiedział zmartwychwstałej, że chyba musi być wielką grzesznicą, diabłu oddaną, skoro jej wstępu na tamten świat odmówiono. Nieszczęśliwa kobieta tak to wzięła do serca, że w kilka dni się powiesiła. Ten czyn rozpaczy, z zabobonu wynikły, upewnił lud wiejski, że wisielica musi być wiedźmą; żeby więc nie spowodowała na sioło posuchy, spoił kilku parobków, i ci, odciąwszy trupa, za włosy wlekli go na rozstajne drogi i tam w dół napełniony wodą wrzucili. Tym sposobem, według ich przekonania, uczynili mniemaną wiedźmę nieszkodliwą dla sioła. Miejscowy jednak ekonom, litując się nad losem biednej kobiety, która i po śmierci spokoju zaznać nie może, opowiedział starszyznie wioskowej, że umarła ukazała mu się we śnie, błagając o poświęcenie miejsca, na którem spoczywa, i postawienie krzyża, że tylko pod tym warunkiem da siołu spokój. Dobrzy ludziska, strachem zapewne powodowani, zrobili składkę i wskazówce litościwego ekonoma zadość uczynili.

Rozkaz pułkowy. Pułkownik pułku w Galicyi troskliwy o dobro swych ludzi, niemogąc z intendenturą dojść do końca, by dostarczała żołnierzom odpowiedniej ilości słomy do wyścielania sienników, tak kończy swój rozkaz pułkowy: „Die Herrn Compagnie Chefs werden hiemit ermächtigt, *aus eigenem Kopfe* so viel Stroh zu entnehmen, als sie für den Bedarf ihrer Leute für nöthig erachten“.

Wiadomości urzędowe. Minister skarbu zamianował sekretarzy skarbowych Antoniego Borysikiewicza i Marcelego Madejewskiego, dalej starszego komisarza skarbowego Jana Czaplin-

skiego, radcami skarbowymi dla okręgu galicyjskiej krajowej Dyrekcyi skarbu.

„Arria“ tragedya w trzech aktach wierszem przez Józefa Kościeleckiego, przedstawiona pierwszy raz na scenie krakowskiej 17-go maja 1874 r., wyszła w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. Rzecz z czasów panowania cesarza Klaudyusza dzieje się w Rzymie.

„Jezuici“ tom I w wielkiej 8-ce, str. 348 nanapisał Jan Kaźmierz Corwin Piotrowski, kandydat nauk społecznych i politycznych i t. d. w Kiwircach pod Łuckiem, na Wołyniu, a wydał w Krakowie w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. przeznaczając dochód ze swej pracy na rzecz Świętopietrza. Autor w przedmowie do tych historycznych badań o jezuitach powiada, że nie zna „nic bardziej pięknego i wzniosłego nad dzieje Towarzystwa Jezusowego“ i bardzo słusznie nie wątpi, że „tak zwana liberalno-demokratyczna krytyka zaliczy go w poczet *frakowych Jezuitów*, do których być policzonym, za prawdziwy uważałby sobie zaszczyt.

Teatr. „*Słomiany człowiek*“ komedya w trzech aktach oryginalnie napisana przez Jordana.

Jakkolwiek z nazwiskiem autora, spotykamy się w Krakowie po raz pierwszy na afiszu, jednakże talent jego z humorystycznych „Wycieczek delegata“, znanym jest bardzo za kordonem i nawet wysoko cenionym. Przed kilku laty, w „Tygodniku illustrowanym“ ukazały się pierwsze jego prace i odrazu pozyskały uznanie, tak pod względem zajmującej treści, jak i rodzinnego humoru. Później na scenie warszawskiej odegrano kilka jego utworów, jak „Blaga“, „Na trakcie“ „Koneserzy“ i „Przy kolei“ i krytyka bardzo pochlebnie się wyraziła o autorze. Upłynęło parę lat, zanim pan Jordan obdarzył polski teatr nowym swoim utworem i w sobotę publiczność krakowska poznajomiła się z komedyą oryginalną, posiadającą wszystkie warunki powodzenia.

Autor przedstawił nam świat zupełnie nieznany, będący jeszcze w Galicyi *terra ignota*. Z przedmiotu na pozór suchego, zrobił rzecz tak zajmującą, żo widz przez cały ciąg sztuki, nietylko bawi się i śmieje, ale słucha z olbrzymiem zajęciem przebiegu całej akcyi. Wszystkie typy nakreślone są z wielką werwą i siłą, a z każdej sceny tryska dowcip, nie ów szablonowy i niesmaczny; ald czysto polski, nie mający nic wspólnego z niemieckim *witzem* i *bon mot* francuskiem.

Treść sztuki jest dość prosta. Pan Piorunowicz jest asesorem, radcą i prezesem, kilkudziesięciu przeróżnych towarzystw finansowych i przemysłowych. Ma żoną Agnieszkę i córkę Stefanię, w której się kocha pan Leon, młody urzędnik bankowy. Zjawia się pan Sylwin Krystalski, ukończony technolog i specyalista w maceracyi buraków. Razem z panią Ewą Gilewicz, postanawiają założyć cukrownię a nie mając dostatecznych kapitałów wciągają wszystkich znajomych do udziału w spółce. Jakkolwiek pan Sylwin zna się wybornie na burakach i znakomicie wykłada ten przedmiot, jednakże na polu praktyki, nie jest bardzo sprytnym, bo zakupione mury, w których miała powstać cukrownia, zawaliły się, a przyjaciel donosi, że to wielkie szczęście, bo okolica zupełnie nie rodzi buraków i lepiej było stracić coś, jak wszystko. Pan Wątróbski, wuj Sylwina, traci całe swoje drobne oszczędności, jeden tylko Piorunowicz, mający kapitał na hipotece, gdzieś na dalekiem Podlasiu, uchronił się od ruiny, bo nie można było znaleść prędko kupca na sprzedanie należności. Miluchna panna Stefania wychodzi naturalnie za Leona, który jest aniołem opiekuńczym ich domu i ratuje ojca od sądowej odpowiedzialności, bo ten, jako referent, podpisywał bilanse kasy pewnego towarzystwa, nie kontrolując rachunków, gdyż jak utrzymuje, on jest tylko od podpisywania i zjadania dobrych śniadań, a zresztą niczem więcej nie zatrudnia sobie głowy i wcale go nie obchodzi, że Figler kasyer, umknął z gotówką.

W komedyi spotykamy się z wykładem o słomianym człowieku. Kto zna bliżej stosunki warszawskie, to owe przezwisko nie jest mu obce. Właściciele znacznej liczby akcyj, chcąc na jeneralnem zgromadzeniu otrzymać dla swoich wniosków większą liczbę głosów, zwołują ludzi różnego stanu i zajęcia i udzielają im pełnomocnictwo do zasiadania na zgromadzeniu, opatrzone fikcyjnie w odpowiednią ilość akcyj.

Ci panowie przychodzą na posiedzenie, zabierają miejsca i milczą jak zaklęci, dopiero na rozkaz swego dowódzcy, wstają do głosowania, podnoszą rękę i siadają. Po skończeniu, otrzymują honorarium w gotówce a na odchodnem poczęstowani bywają dobrem śniadaniem. Otóż takie indywiduum nazywa się *Strohmann*, czyli słomiany człowiek i pan Piorunowicz, nigdy innej roli nie odgrywał w życiu publicznem. Skutkiem tego uważanym był nawet za człowieka bardzo bogatego, bo na jego imie było fikcyjnie zapisane kilkaset różnych akcyj.

Cała komedya była graną koncertowo prawie przez wszystkich artystów przyjmujących w niej udział. Tytułową rolę Piorunowicza, odtworzył pan Szymański i śmiało można mu powinszować tej nowej kreacyi. Od pierwszej sceny do ostatniej, gra jego utrzymaną była w jednej mierze. Widzieliśmy ciągle skończonego idyotę, który na niczem się nie rozumie, nic nie umie i tylko biega z posiedzenia na posiedzenie i podpisuje różne papiery.

Panna Wojnowska była wybornym typem dragona-kobiety. Mąż używanym był tylko do przepisywania na czysto, a sama rzucała się we wszelkie interesa przemysłowe. Nic to jej nie przeszkadzało, że robiła słodkie oczy do Sylwina i romansowała z nim. We wszystkich scenach była energiczną, jak przystoi na kobietę, będącą panią domu i trzymającą męża pod pantoflem.

Rolę Sylwina odegrał p. Siemaszko. Od niedawna, jest na scenie krakowskiej, a sumienną pracą i intelligencyą potrafił zająć już wybitniejsze stanowisko. Ostatni jego popis, był mniej szczęśliwym. W bardzo wielu miejscach szarżował i przezto psuł cały efekt swojej gry. W scenie, gdy się oświadcza pannie Stefanii, zamiast być serjo, odegrał jakieś komiczne intermezzo, które co prawda, rozśmieszyło publiczność, lecz chybiło zupełnie swojego celu.

Pan Frenkiel jako Wątróbski, był więcej jak dobry. Sledziennik żółciowy, nienawidzący bogatych, żądny zaszczytów, lecz pomijany — wogóle, całą tę skalę namiętności ludzkich, potrafił znakomicie uplastycznić w swojej grze i publiczność tak jemu, jak i p. Szymańskiemu, nie szczędziła gorących oklasków.

Panna Pysznik i pani Wieniarska odegrały poprawnie małe swe role.

Pan Wójcicki, mąż pantofel i używany tylko do przepisywania aktów, wraz z panem Zapałowiczem, jako Leonem, nastrajali się do ogólnej całości.

Nowe dekoracye, do sztuki, były ładne i gustowne.

Publiczność, na oryginalną komedyę, nie bardzo licznie się zgromadziła, a szkoda, bo utwór pana Jordana, zasługuje aby się z nim bliżej poznajomiono.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

(Po zwykłych cenach.)

We wtorek 25 września: „Słomiany Człowiek“ komedya w 3 aktach Jordana. Po raz drugi.

We czwartek 27 września: „Słomiany Człowiek“, komedya Jordana. Po raz trzeci.

W sobotę 29 września: „Wróżka“, dramat ludowy w 6 odsłonach Franciszka Nissel, grany po raz pierwszy w cesarskim teatrze Burgu 26 września 1882 r. Przekład Arwina. Po raz pierwszy.

W niedzielę 30 września! „Wróżka.“ Po raz drugi.

Początek o godzinie siódmej wieczorem.

Muzeum Narodowe sztuki (w Sukiennicach) otwarte od godziny 11 do 4 po południu za opłatą.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp w niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.—Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o godz. 10 zrana; w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do X. Przeora.

Kalendarzyk. Jutro: *Św. Władysława z Gieln.* We środę: *Św. Cypryana i Justyny m.*

Przegląd polityczny.

„Kuryer Lwowski“ donosi:

„Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego marszałek Zyblikiewicz rozwijał swój program szkolny i w końcu przedłożył projekt nowej ustawy szkolnej.

„Jako rzecz pewną donieść możemy, że klub postępowy istnieć nie będzie. Wszystkie próby i usiłowania w celu wskrzeszenia go, spełzły na niczem. Wczorajsze posiedzenie byłych członków tego klubu złożyło dowód, że klub ten już się przeżył i żadne środki nie zdałają trupa zgalwanizować.“

Według doniesienia „Dziennika Polskiego“ marszałek Zyblikiewicz obecnym miał być na sobotniem posiedzeniu szkolnej komisyi sejmowej, aby rozwinąć przed nią swoje projekta reformy szkolnictwa ludowego.

W sobotę odbyła się w Wiedniu wspólna konferencya ministrów, w której oprócz prezydującego, ministra spraw zagranicznych p. Kalnoky, wzięli udział ministrowie: hr. Bylandt Reidt, Benjamin Kallay, hr. Taaffe, Dr Dunajewski, Koloman Tisza i hr. Szapary. Konferencya trwała dwie godziny, a zajmowała się wyłącznie sprawami, jakie przedstawione będą delegacyom. Dalsze konferencye wspólne odbędą się jeszcze a przewodniczyć im będzie Cesarz.

Jutro zbiera się Sejm morawski. Większość posłów tego Sejmu zamierza się zająć szczerze sprawą zmiany ordynacyi wyborczej.

Według zapewnienia dzienników wiedeńskich, Rada państwa rozpocznie swoje czynności dopiero 3 grudnia. Uchwalenie prowizorycznego budżetu na 3 miesiące będzie przedewszystkiem przedmiotem obrad Izby.

„Nemzet“ dziennik urzędowy węgierski, w sprawach serbskich zwykle bardzo dobrze poinformowany, zamieszcza wiadomość z Belgradu, według której na 134 wybranych należy do stronnictwa rządowego tylko 24 posłów, liberalnego 34, radykalnego 76. Większość opozycyjna składa się przeto z 110 posłów. Możnaby powiedzieć, że gabinet Piroczanacza nie otrzymał ani jednego głosu, gdyż ci 24 deputowani rządowi są zadeklarowanymi zwolennikami dynastyi Obrenowiczów. Radykalni są zwolennikami dynastyi Karadżiordżewiczów.

Król serbski, który bawi obecnie na manewrach w Homburgu i tam używa znaczącej gościnności cesarza niemieckiego, telegrafował do Belgradu na wiadomość o klęsce partyi rządowej, ażeby ministrowie obecni aż do jego powrotu prowadzili rządy królestwa. Wiadomości o dymisyi gabinetu, okazały się przedwczesnemi. Również nieprawdziwemi są wieści o nieporozumieniach w łonie ministeryum, mianowicie pomiędzy ministrem spraw wewnętrznych Garaszaninem a ministrem wojny Nikoliczem z powodu mniemanej odmowy udzielenia asystencyi wojskowej w czasie ostatnich wyborów.

Z Bukaresztu donoszą, że wśród niższego rumuńskiego kleru agenci rosyjscy prowadzą agitacyę przeciw Austryi, a to pod pozorami, że ta ostatnia popiera katolicyzm w Rumunii. Najbliższym celem tej agitacyi jest doprowadzić do zebrania niższego duchowieństwa w Fokszanach, któreby przy współudziale p. Kogolniceanu, znanego zwolennika Rosyi, obmyśliło środki, mające zabezpieczyć Rumunię przeciw szerzeniu się katolickiej propagandy. Zebranie takie ma się też wkrótce tam odbyć.

„Kreuzzeitung“ w numerze swym z 21 b. m. widzi się spowodowaną odwołać wiadomość podaną przez samą siebie, że rosyjskie manewry jesienne na pruskiej i austryackiej granicy zostały zaniechane. Manewra te przeciwnie miały się rozpocząć w dniu wczorajszym.

Półurzędowa „Gazette diplomatique“ pisze: „Podczas spotkania w Salcburgu ks. Bismarcka z hr. Kalnokym postanowiono: 1) Przymierze dwóch cesarzy stanowi ścisły i wyłączny węzeł pomiędzy obu państwami; inne państwa mogą przystąpić, jednakże nie w równym stopniu i nie z równemi prawami. 2) Włochy nie zostały przypuszczone do przymierza z powodu zwlekania ze strony cesarza austryackiego. 3) Przymierze jest wymierzone przeciw wschodowi i zachodowi. 4) W razie wojny pomiędzy Niemcami i Francyą, Austrya zachowa zbrojną neutralność. Podobnie Niemcy w razie wojny pomiędzy Austryą a Rosyą, również zobowiązują się do obsadzenia granicy. W razie, gdyby trzecie mocarstwo przyłączyło się do wojny, neutralność zmieni się w czynny udział. 5) Przymierze jest zawarte na czas nieoznaczony.“

Jednocześnie „Deutsches Tageblatt“ donosi z Petersburga z „kół marynarskich“: „Car i carowa przybędą na jachcie „Dierżawa“ w towarzystwie kilku wojennych okrętów do Swinemünde, aby odwiedzić cesarza niemieckiego w Szczecinie. Temu ostatniemu będzie towarzyszyć następca tronu z żoną, która przybędzie w zastępstwie cesarzowej Augusty, złożonej niemocą. Część niemieckiej floty zarzuca kotwicę już 20 września w zatoce pomorskiej. Podczas wymiany zdań z powodu tych odwiedzin rozstrzygającemi były obok osobistych życzeń cara, poglądy W. ks. Włodzimierza i ministra spraw zewnętrznych, a obok tego poglądy Tołstoja i jeszcze innego carskiego doradcy z powodu wpływu na rosyjską wewnętrzną politykę.“

Jest w każdem razie godnem uwagi, że w Berlinie, gdzie nie wiedzą dokładnie o tej sprawie, możliwość tego spotkania z wielką sympatyą pozdrowiono. „Kölnische Ztg.“ przypuszcza nawet podobieństwo zjazdu trzech cesarzy.

Dzienniki zbliżone do pierwszego ministra obecnego gabinetu angielskiego starają się na wszelkie tony i sposoby zasłonić p. Gladstone'a, jakoby on występował z celami rozbicia przymierza austro-węgiersko-niemieckiego, jak również, aby podróż jego do Kopenhagi związana była z jakiemikolwiek zamiarami nieprzyjaznemi dla Niemiec.

Z dnia na dzień odkładana jest konferencya posła chińskiego markiza Tseng z p. Ferry w sprawie Tonkinu. Poseł chiński oczekuje instrukcyj z Pekinu i dla tego nie spieszy się z zakończeniem układów, nie chcąc podzielać losu owego posła państwa niebieskiego, który za niekorzystne zawarcie traktatu z Rosyą o Kuldżę, skazanym został na śmierć, i tylko za wstawieniem się dyplomacyi europejskiej zmieniono mu tę karę na dożywotne więzienie.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 24 września. Cesarz przyjmował wczoraj przed południem ambasadora francuskiego p. Foucher Careil ze zwykłemi ceremoniami i przyjął pismo uwierzytelniające. O godzinie pół do dwunastej przyjmował Cesarz posła niederlandzkiego hr. Znylen na audyencyi pożegnalnej i przyjął pismo, odwołujące posła.

Wiedeń 24 września. Na wczorajszem posiedzeniu wspólnych ministrów, odbytem pod przewodnictwem Cesarza, ułożono stanowczo wspólny preliminarz budżetu, który ma być przedłożony delegacyom. Delegacye zwołane będą na 23 października.

Wiedeń 24 września. Przybył tu prezes ministrów rumuńskich Bratiano.

Tryest 24 września. Jurettig, redaktor dziennika „Independente“, aresztowany został po dokonanej u niego rewizyi domowej z powodu bardzo tendencyjnego artykułu.

Homburg 24 września. Wczoraj na uroczystej audyencyi przyjmował cesarz nadzwyczajnego ambasadora Mukhtara baszę; następnie przyjęła go cesarzowa.

Homburg 24 września. Cesarz, król hiszpański w mundurze ułanów pruskich, król serbski i inni książęta i księżne, z wyjątkiem Cesarzowej, byli popołudniu na wyścigach. W przejeździe witano ich z entuzyazmem.

Berlin 24 września. Król hiszpański zamianowany został pułkownikiem szlezwicko-holsztyńskiego pułku ułanów.

Gastein 24 września. Bismarck wraz z rodziną odjechał ztąd o trzy kwadranse na dwunastą przed południem.

Paryż 24 września. Na wczorajszych wyborach deputowanych w pierwszym okręgu Paryża i w Chalons sur Saone zwyciężyli radykalni.

Paryż 24 września. „Temps“ pisze, że Ferry nieotrzymał jeszcze noty chińskiej; zażądał on pisemnej odpowiedzi na memoryał francuski. Thibandin udał się do Grevy'ego.

Belgrad 24 września. Dziennik urzędowy ogłasza listę 44 deputowanych zamianowanych przez króla.

Petersburg 24 września. Naczelnik miasta ogłasza rozporządzenie w sprawie sankcyonowanego przez cara przedłużenia na jeden rok ustanowionej wzmocnionej straży bezpieczeństwa w Petersburgu.

Kursa telegraficzne z d. 24 września 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·30. Renta srebrna 78·65, Renta złota 100.50. 6% Węgierska 119·40. Losy z r, 1860 132·75. Akcye banku Austro - węgierskiego 833·—. Akcye kredytowe 293·50. Londyn 119·85. Dukat 5·68. Napoleondor 9·50½. Lombardy 152·80., Losy z roku 1864 167·50. Akcye kolei Karola Ludw. 292·50. Akcye Lwow. Czerniow. 167·25. Akcye kolei węg. północno - wschodn. 156·—. Akcye Anglo-Banku 108·25. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 99·—. Losy prem. węgierskie 113·—. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·75. Akc. kolei półn. zachod. austr. 194·75. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58·55. Ruble papierowe 117·50. 4% Renta złota węgierska 87·45., 5% Austr. Renta pap. nowa 92·90. Akcye Siedmiogrodzkie 163·50.

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin, z d. 24 b. m. 1883, r.

Wiedeń 170·80. Banknoty 171.—. Warszawa 201.40 Ruble 202·85. 5% Listy Zast. Pol. 62·70. 4% Listy Likwid. 55·30. Akcye Kol. Kar. Ludw 125·—. Akcye kredyt. 502.—.

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
Emil Szwarc.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*wieczorny*
Kraków odjazd:	$10^{\cdot}_{48}$ rano	$9^{\cdot}_{13}$ wiecz.	$10^{\cdot}_{50}$ wiec
Lwów przyjazd:	$9^{\cdot}_{7}$ wiecz.	$5^{\cdot}_{20}$ rano	$11._{30}$ rano

Do Lwowa*) i Tarnowa *lokalny:*

Kraków odjazd: $6^{\cdot}_{18}$ rano.
Tarnów przyjazd: $9^{\cdot}_{11}$. „
Lwów przyjazd: $7._{34}$ wieczór.

*) Tylko od 1go czerwca do 31go października b. r.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11^{\cdot}_{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: $11^{\cdot}_{44}$ po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	*osobowy:*	*mieszany:*	*pośpieszny:*
Lwów odjazd:	$3^{\cdot}_{45}$ rano	$4^{\cdot}_{49}$ wiecz.	$10^{\cdot}_{30}$ w noc.
Kraków przyjazd:	$2^{\cdot}_{28}$ pop.	$5^{\cdot}_{10}$ rano.	$6^{\cdot}_{48}$ rano

Ze Lwowa*) i Tarnowa *lokalny:*

Tarnów odjazd: $5^{\cdot}_{3}$ po poł.
Kraków przyjazd: $8^{\cdot}_{5}$ wiecz.
Lwów odjazd: $6^{\cdot}_{15}$ rano.

*) Tylko od 1go czerwca do 31go października b. r.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: $6^{\cdot}_{57}$ wiecz.
Kraków przyjazd: $7^{\cdot}_{35}$ wiecz.

Z Wiednia:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*mieszany:*	*osobowy;*
Wiedeń odjazd:	8· rano.	11·— r.	$4^{\cdot}_{45}$ wiecz.	$8^{\cdot}_{30}$ w.
Kraków przyjazd:	$9^{\cdot}_{42}$ w.	$8^{\cdot}_{30}$ w.	$11^{\cdot}_{5}$ p. p.	$9^{\cdot}_{45}$ r.

Z Prus: o godz. $3._{15}$ po po. i o g. $5^{\cdot}_{46}$ w. mieszany

Z Warszawy: o $9^{\cdot}_{45}$ rano osob., $5^{\cdot}_{45}$ wiecz. mieszany

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 24 września.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	117 25	118 25
Marki niem. za 100 marek	57 75	59 —
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 65	9 85
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98 —	100 —
4% L. zast. T. kred ziems. 100 złr.	89 —	91 50
4% „ „ „ nem. 100 złr.	86 —	88 —
5% „ „ „ „ „	98 —	100 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 —	102 —
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 50
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% „ „ „ 100 złr.	97 —	100 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101 25	102 75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 50	102 50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104 —	106 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	290 —	293 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	167 —	170 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	18 —	20 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	21 50	24 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 —	101 —
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	88 —	90 —

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 21 września.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2% Renta pap. 100 złr.	78 30	78 45
4·2% „ srebrna 100 złr.	78 65	78 80
4% „ złota 100 złr.	100 50	100 70
5% „ pap. 100 złr.	92 90	93 05
4% „ złota węgierska 100 złr.	87 40	87 55
5% „ papierowa 100 złr.	86 15	86 30
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	97 25	97 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	109 —	109 50
Boden-Credit 200 „	207 50	208 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	293 50	293 75
Kredyt. węg. 200 „	291 50	292 —
Niższo-Austr. 500 „	855 —	860 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	833 —	835 —
Unionbank 100 „	111 80	112 20
Verkehrbank 140 „	146 —	146 50
Bankverein 100 „	106 60	106 80
Länderbank 200 „	108 30	108 70
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	168 25	168 75
Elżbiety 210 „	224 50	224 75
Ferdynanda półn. 1000 „	2670	2675
Franc. Józefa 200 „	201 70	202 10
Morawsko-Szlaska 200 „	25 —	25 25
Lwowsko-czerniow. 200 „	167 25	167 75
Aust. półn.-zachod. 200 „	194 50	195 —
Południowo „ 200 „	152 40	152 70
Tramwaj. 200 „	230 8	231 —
Węg.-galic. 200 „	161 25	161 75
Węg. półn.- wschod. 200 „	156 —	156 25
Węg. zachod. 200 „	164 50	165 —
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 60	100 80
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr za 100	95 10	95 50
Alföldzkie 200 „ „	98 40	98 80
Gratzkoflach. 150 „ „	98 50	98 75
Elżbiety 600 marek za 200 mrk.	103 10	103 40
„ 400 „ za 200 mrk.	107 40	107 60
Ferd. półn. „	105 50	106 —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	107 50	107 65
„ 1876 100 złr. sr. „	105 —	105 20
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98 70	98 90
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 75	95 25
„ 1867 300 „ „	98 70	99 20
„ 1868 300 „ „	94 25	94 75
„ 1872 300 „ „	94 50	95 —
Rudolfa 300 „ „	100 25	100 50
„ 1869 300 „ „	100 25	100 50
„ 1872 300 „ „	100 25	100 50
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92 —	92 50
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	172 —	172 50
4% Cisańskie 100 „	109 30	109 70
3% Serbskie 100 fr.	32 25	32 75
3% Tureckie 400 „	24 20	24 50
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114 25	114 25
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 —	110 —
4% Tryest 100 „	126 —	127 50
4% Tryest 50 „	63 50	64 50
4% 1854 Losy 250 „	120 —	120 50
4% 1860 Losy 500 „	132 25	133 —
„ „ „ 100 „	138 50	139 —
Losy 1864 100 „	167 75	168 25
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6 20	6 40
Węgierskie 100 „	113 25	113 75
M. Wiednia 100 „	124 75	125 25
Kredytowe 100 „	168 50	168 75
Klary 40 „	40 75	41 25
M. Insbruku 20 „	20 75	21 —
Keglewicz 10 „	18 50	19 —
M. Krakowa 20 „	18 2[illegible]	18 60
M. Lublany 20 „	23 70	23 —
M. Budy 40 „	41 —	42 —
Palfy 40 „	35 25	35 75
Czerwonego Krzyża 10 „	12 —	12 25
Rudolfa 10 „	20 25	20 75
Salm 40 „	51 75	52 —
M. Salzburgu 20 „	22 50	22 25
St. Genois 40 „	48 —	48 25
M. Stanisławowa 20 „	23 50	24 —
Waldstein 20 „	27 —	28 25
Windiszgrätz 20 „	40 25	41 —
Losy użytkowe % Bodencred	23 —	25 —

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.